GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 124. W Czwartek dnia 30. Maja. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 27. Maja.

Najj. Cesarz Wszech Rossyi przybył tu wczoraj z Petersburga i dzisiaj do Brunświku wyjechał.

Przejeżdżali: Ich Excellencye Generał-Adjutanci Najj. Cesarza Rossyjskiego, Generał jazdy Hr. Orłow i Generał-Porucznik v. Adlerberg z Petersburga jadąc do Brunświku.

Z Wrocławia, dnia 22. Maja.

Biskup Infułat Latussek został dzisiaj przez tutejszą kapitułę na administratora biskupstwa obrany.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 23. Maja.

Najjaśniejszy Pan udzielić raczył, w skutek przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, summę rubli sr. 11,091 k. $50\frac{1}{4}$., na reperacyę kościoła po-Paulińskiego w Warszawie.

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Maja.

Rząd, stósownie do obietnicy przez Pana Guizot udzielonéj, przedstawił Izbie Parów projekt przygotowawczy do prawa o emancypacyi niewolników. Projekt Pana Mackau jest bardzo krótki i mało objaśnia zamiary rządu we względzie emancypacyi niewolników. Rząd spodziewa się osięgnąć swój cel, za pomocą środków administracyjnych, które późniéj za pomocą dekretów królewskich urządzone będą.

Teraz rząd chce tylko położyć zasadę, że czas już przyszedł do zajęcia się emancypacyą murzynów. Ponieważ emancypacya nie od razu ale stopniowo ma nastąpić, rząd zatem ogranicza się tylko wskazaniem Izbom drogi, jakiéj trzymać się myśli i zasięgnąć chce przy tém rady i pomocy Izby. Minister marynarki w swoim projekcie do prawa, mówi wyraźnie, że przedstawione środki są tylko wypływem prerogatywy korony, i rząd dla tego tylko wzywa współdziałania Izby, by z jednéj strony wyraźnie pokazać jak silnie pragnie znieść niewolnictwo, a z drugiéj, by przez zupełną zgodę pomiędzy Izbami i koroną łatwiéj do tego wielkiego celu dojść można było.

Przedstawiony projekt spoczywa na osobistym sposobie widzenia rzeczy Barona Mackau, który jako były gubernator Martyniki i w skutek swoich dalekich podróży morskich nie tylko dokładnie zna stan francuzkich kolonii, ale także zwiedził prawie wszystkie cudzoziemskie osady. Systematowi jego służy za zasadę stan murzynów w koloniach duńskich i hiszpańskich. W duńskich koloniach obchodzą się z niewolnikami bardzo ludzko i rząd stara się najmocniéj o ich religijne i moralne wykształcenie. Baron Mackau wyznaje z szlachetną otwartoś-

cią, że dla złagodzenia losu niewolników w francuzkich koloniach użył środków, które uważał i ocenił szczególniéj w duńskich koloniach. Ażeby następnie od moralnego ukształcenia niewolników przejść do użycia wolności i praktycznéj emancypacyi, Baron Mackau przyjmuje system przed laty już w hiszpańskich koloniach użyty, że murzyn za pomocą własnych środków, to jest przez owoce swéj własnéj pracy, może się wykupić i wolność od plantatora uzyskać, przyczém prawo zmusza plantatora do uwolnienia niewolnika za pewną cenę wykupnego. Każdy łatwo pojmie korzyści z tąd wynikające. Inaczéj rzecz się miała w koloniach angielskich; tam wyrodzeni, nienawidzący pracy murzyni, bez najmniejszego przejścia od najprzykrzejszego niewolnictwa ogłoszeni zupełnie swobodnemi ludźmi; myśleli oni, że swoboda uwalnia ich zupełnie od pracy, wpadli zupełnie w lenistwo i wydali owe smutne fakta, przytaczane wiecznie przez obrońców niewolnictwa w koloniach angielskich.

Inaczéj rzecz się ma z hiszpańskim systematem emancypacyi, który Francya naśladować myśli. Doświadczenie dostatecznie dowiodło jego doskonałości. Kiedy w koloniach angielskich nagła emancypacya niewolników wyrodziła nędzę, hiszpańskie kolonie coraz bardziéj kwitnęły, tak, że teraz one tylko pokrywają wydatki kraju macierzystego. Wyspy filipińskie i wyspa Kuba więcéj przynoszą aniżeli cała europejska Hiszpania. Taki system hiszpański pozwala dokonać emancypacyi bez żadnych kosztów ze strony rządu, kiedy według angielskiego 220 milionów fr. nie wystarczyłoby na oswobodzenie wszystkich murzynów w francuzkich koloniach. Gdyby rząd francuzki chciał naśladować Anglię, wówczas ledwie za lat 50 możnaby emancypacyę do skutku przyprowadzić, kiedy według systematu hiszpańskiego za lat 10 do 15 najdaléj wykonaną być może. Admirał Mackau bardzo jasno i naturalnie przedstawił Izbie tę zawikłaną nader kwestyę.

Dzienniki francuzkie zapełnione są uwagami o wypadkach w Haiti, o wymordowaniu mulatów w Cayes przez ludność czarną wyspy, o zatknięciu trójkolorowego sztandaru w części St. Domingo, która powstała przeciw prezydentowi Herrard; i rozbierają jakiéj polityki w podobnych wypadkach trzymać się powinien gabinet. Ministeryalny dziennik **Presse** tak się z tego względu wyraża. — Nie potrzebujemy dowodzić, że Francya nie ma żadnego udziału w tych rewolucyach bez końca, które niszczą jéj dawną kolonię, od czasu, jak w początku 19go wieku, zruciła z siebie opiekę, która tak długo była powodem jéj pomyślności. Ale poruszenie teraźniejsze, jeżeli ma rzeczywiście taką wagę, jaką mu dzienniki angielskie przypisują, ożywia wielką kwestyę, któréj granice oznaczyć należy. — Jeżeli dawna kolonia Sanct-Domingo, chce na nowo używać korzyści, jakie zapewniał jéj kiedyś związek z Francyą, którego zerwanie zapłaciła półwiekowém wstrząśnieniem nędzy, żadne państwo europejskie nie może oprzeć się powrotowi tego zbłąkanego dziecięcia. — Jeżeli zaś przeciwnie rzeczpospolita hajtyjska czując swą niemoc, do utrzymania porządku w własnym łonie, chciałaby się poddać pod protektorat innego jakiego państwa, Francya miałaby zupełne prawo i obowiązek sprzeciwić się temu. Jéj stósunki z wyspą Hajti, w rzeczy saméj nie są zbyt proste, wikłają je: 1) dawne obowiązki rzeczypospolitéj, która powstała przeciw wielkiéj liczbie naszych współrodaków, kiedyś prawnych posiadaczy gruntu; 2) świeże traktaty, nakładające na nią obowiązki, których dotąd nie wypełnia; 3) prawa nieprzechodnie, istniejące pomimo ustąpień warunkowych lub nie, jakie jéj uczyniono, a które mogły być zrobione tylko w sposób odwołalny przez mających polecenie, ale nie mających pełnomocnictwa. Dowiedliśmy tego w innym wypadku, a dziś powinniśmy to przypomnieć, że pomimo dekretu z 18. Kwietnia 1826., ustępującego dawnéj kolonii francuzkiéj niezależność jéj rządu, pomimo dwóch traktatów z 12. Lutego 1838., które uznały rzeczpospolitą Hajti, jako państwo wolne i niezależne, kolonia zbuntowana połączona zawsze była z swym krajem macierzystym i była francuzką de jure, jeżeli nie de facto. Emancypacya z 1825. była czysto-warunkową. Udzieliła ona rzeczypospolitéj czarnéj niezależności jéj rządu, ale pod warunkami wyraźnemi korzyści szczególnych dla naszego handlu i wynadgrodzeń niezmiernych dla owych kolonistów, którym ich własność zabrano. Ponieważ warunki te nie zostały dokonanemi nie można więc przytaczać niezależności, a rozprawy **Izby** w roku 1826. dowodzą oczywiście téj zasady. — Wprawdzie traktaty 1838. roku uznały niezależność rzeczypospolitéj **Hajti**, ale traktaty te nie mogą obowiązywać Francyi, ponieważ były zawarte bez ratyfikacyi władz prawodawczych i bez szczególnego mandatu. Uznanie rzeczypospolitéj bez warunków zawartych w traktacie 11. Lutego, znaczyło prawie toż samo, co odstąpienie części territorium państwa. — Dziś jednakże ka-

żdemu wiadomo, że odstąpienie części kraju i nawet kolonii nie może być prostém ustąpieniem przez władzę wykonawczą dokonaném. Uczeni publicyści dowodzili nawet, że to nie mogło nastąpić nawet za dawnego systematu, kiedy władza najwyższa i bezwarunkowa spoczywała w ręku panującego. W roku 1826. Izby jednozgodnie unikały otwartego oświadczenia się w tym względzie, ponieważ wówczas kwestya ta przedstawiala się pod wpływem innych zasad i innych okoliczności. — Dziś rozwiązanie jéj nie ulegałoby wątpliwości, traktat przez Izby nie zatwierdzony, nie może udzielać niezależności dawnéj części terrytoryum francuzkiego, która aż do roku 1826. uważaną była jako zależąca od Francyi, a która w 1825. otrzymała tylko ustąpienia wątpliwe i odwołalne w każdym wypadku, ponieważ nie wypełniono warunków, które wynadgradzać miały uznanie. — Nie należy więc zapominać, przynajmniéj w zasadzie, że węzły, jakie przed 40 laty łączyły francuzką część wyspy Saint-Domingo z Francyą, nie przestały istnieć. Francya może w każdéj chwili do nich się odwołać i nikt nie może oprzeć się wykonaniu praw, jakie one Francyi nadają. W wypadkach, które już są dokonane, albo téż, które przygotowują się, powinniśmy je przypomnieć. — Spodziewamy się, że teraz przynajmniéj dzienniki lewéj strony nie będą nam sprzeciwiać się. — Mamy nawet nadzieję, że one połączą się z nami, i uznają, iż część wyspy St. Domingo zawsze z prawa należy do Francyi, a jeżeli rzeczpospolita hajtyjska ma utracić swą władzę nad tym krajem, wówczas tylko Francya, jako protektórka albo jako władczyni, Francya tylko sama powinna objąć tę władzę najwyższą.

Anglia.

Z Londynu, dnia 18. Maja.

Pismo X. Joinville o marynarce francuzkiéj, nie zyskało tu pochwał, jakich zapochlebne wyświecenie stanu angielskiéj marynarki spodziewać się było można. Nieprzyjemne podrażnienienie francuzkiéj partyi wojennéj i ztąd przykre może położenie dla obecnego ministerstwa, są to wynikłości, których się ztąd obawiają, aby podsycenie dumy narodowéj nagrodzić zdołało niedogodności wypływające z wznowionego nieporozumienia obu krajów. »Szkoda, mówi dzisiaj Times, że Xiążę Joinville, młodzieniec wielkich zdatności i również popularny, którego przywiązanie do swego zawodu wysoko cenić umiemy, podał rękę owéj nierozważnéj partyi wojennéj. Nie rozwodzi się wprawdzie w czczych deklamacyach właściwych Antianglikanom, pisze owszem jako doświadczony oficer i z umiarkowaniem gentlemana; odpiera téż wraz i stanowczo nastręczającą się myśl, jakoby występował w natchnieniu nam nieprzyjaznem, ale daje pamflet o najlepszym sposobie prowadzenia z Anglią wojny na morzu, a to wystarcza w dzisiejszych stósunkach i przy drażliwym stanie umysłów francuzkich, aby się wystawić na słuszne podejrzenie, że lubo wojny nie radzi, wszelako rad poucza hałaśliwe stronnictwo, które jéj sobie życzy.« Z resztą Times przyznaje słuszność argumentom X. Joinville za użytecznością parostatków do potrzeb wojennych, i napomina rząd, aby nie zaniedbywał tego nowego żywiołu wojennego, który, jak uważa X. Joinville, brzegi angielskie nie tyle już co dawniéj obronnemi czyni, inaczéj Anglia nie utrzyma się na zawsze przy pierwszeństwie, jakie, z wyjątkiem może Stanów Zjednoczonych, przed innemi zyskała narodami.

Z dnia 22. Maja.

Morning-Post donosi z pewnego źródła, że stósunki familijne nie dozwolą Królowéj przyjmować odwiedzin Cesarza Rossyjskiego i Króla Hanowerskiego w czasie, w którymby może tym Monarchom się podobało podróż do Anglii przedsięwziąć. »Z ubolewaniem więc (wyraża wspomniona gazeta) donosimy, że żaden z tych Monarchów w tym roku Anglii nie zwiedzi.«

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dnia 10. Maja.

W ostatnim liście doniosłem ci, że w Upsali wznowiono raz już poniechany zamiar podróży do Kopenhagi, i uskutecznić go na Zielone Świątki postanowiono. Król przecież kazał studentom powtórnie oświadczyć życzenie, aby podróż w tym roku nie nastąpiła. Professor Geijer, który po uroczystości pogrzebowéj jeszcze się tu nieco zatrzymał, wrócił przed kilku dniami do Upsali z następującém poleceniem od Króla do studentów: że Król był zadowolony, dowiedziawszy się niedawno, jako studenci przez wzgląd przyzwoity na żałobę kraju zamierzonéj podróży do Kopenhagi zaniechali; że z tém większém nieukontentowaniem widzi teraz wznowienie zamiaru, upatruje w tem bowiem miękką niestałość jakiéjby się po młodzieży wykształconéj spodziewać nie należało. — Geijer, teraźniejszy rektor uniwersytetu zwołał wczoraj tak zwanych kuratorów (przywódzców rozmaitych Landsmanschaftów, na jakie studenci szwedzkich uniwersytetów stósownie do ustaw się dzielą) aby ich od Króla pozdrowić. Piszą

teraz z Upsali, że między studentami panuje wielkie rozdwojenie; jedni bowiem chcą podróż na nowo odłożyć, inni znów mniemają, że rzeczy za daleko zaszły, aby się można cofnąć, zwłaszcza że nie masz ani być może prawnego zakazu podróży; że proste życzenie zasługuje wprawdzie na wzgląd, ale dla niego innych względów pominąć się nie godzi. Pomiędzy temi mianowicie wymieniają przysposobienia zrobione przez studentów Kopenhagskich na przyjęcie szwedzkich gości. Trudno przewidzieć, jakie będzie ostateczne postanowienie. To pewna, iż z góry popełniono nienagrodzone uchybienie nadawaniem téj podróży studenckiéj zbyt wielkiego znaczenia. — Pogłoska niesie, że ze strony Duńskiéj podano do naszego ministerstwa spraw wewnętrznych notę z podziękowaniem dla Króla, iż kazał znieść stowarzyszenia studenckie. Miałożby to mieć związek z ponowieniem królewskiego życzenia?

D a n i a.

Z Kopenhagi, dnia 8. Maja.

Towarzystwo Skandynawskie zamknęło swe posiedzenie zimowe — uważa to za postęp, że jego biblioteka z 250 tomów otrzymała w ogóle 450 darów. Lepsze doniesienia odbieramy ze Szwecyi. Studenci Upsalscy zamierzyli odwiedzić Kopenhagę; 150 zgłosiło się członków, spodziewają się wszakże większéj liczby i ułożono na dwuch parostatkach przejazd uskutecznić. Czy Duńczykowie odważą się przyznać, że tylko od Szwecyi zawisła jeżeli nie pierwsza pobudka, to pewno możność unii? Czy Szwedzi zechcą otwarcie przyświadczyć, że ideę unii podała, podniosła i zażywia Finlandia i Ingermanlandia? Zamierzony zjazd uchyli nam pewnie w tem zasłony. Norwegia milczy.

B e l g i a.

Z Bruxeli, dnia 17. Maja.

Wczoraj po południu na kolei żelaznéj z Bruxelli do Antwerpii prowadzącéj wielkie nieszczęście się zdarzyło. Podróżny pewien donosi o tém: »Dojeżdżając dzisiaj przed 6. godz. do ostatniéj stacyi przed Antwerpią uczułem nagle gwałtowne uderzenie, a w oka mgnieniu potém łoskot, przy czém wóz, w którym siedziałem na jednéj stronie zgruchotany został. Ja z dwoma innemi osobami szczęśliwie bez szwanku uszliśmy, ale innych wozów ani rozpoznać nie można było; były potrzaskane i pogrzebały pod swemi szczątkami podróżnych, z których czterech na miejscu zginęło, a przeszło trzy czwarte innych mniéj więcéj ciężkie rany odniosło. Przyczyna okropnego wypadku tego nie wiadoma, ponieważ lokomotywa z kolei nie wyszła. Szczęściem konwój ten był mały i mało obsadzony. (Podług późniejszych wiadomości tylko dwie damy życie postradały i kilka osób uszkodzenia poniosło).

A u s t r y a.

Z Czech, w Maju. Sprawy Włoskie polityce naszéj wielki gotują kłopot. Czy mamy się wmieszać, czyli też nie? Czy jest jaki wybieg, aby grożącego niebezpieczeństwa uniknąć? Zagadnienie to trudne do rozwiązania. Skoro interwenować zechcemy, poróżnimy się z Francyą. Czasy albowiem restauracyi minęły, kiedy rząd francuzki nam wyłącznego ustępował prawa porządkowania spraw Włoskich. Podobnie jak w r. 1831. tak i teraz Francuzi natychmiastby razem z nami się wmieszali a chociażbyśmy obecnie doświadczeniem nauczeni Ankony tak łatwo wydrzeć sobie nie dali, Francuzi, jak już odgrażają, z Tulonu na brzegach zachodnich Włoch ukazaliby się a możeby nawet Rzym obsadzili. Jeżeli się zaś nie wmieszamy, większe może niedogodności wynikną. Tak bowiem duch liberalny albo duch rewolucyjny bez tamy po całych Włoszech się rozleje. Czyż mamy więc na to zezwalać, żeby polubownie siły swoje rozwijał? Już prawią Francuzi o zwycięstwie liberalizmu we Włoszech i twierdzą, wskazując na Neapol, że rząd taką chorągiew zatknąwszy natychmiast 20 milionów Włochów miałby na swéj stronie. Może to przesadą. Bo równie jak w r. 1815. tak i teraz Włochy w zaufaniu w bitności Neapolitańczyków zapewne do broni się nie garną. Oprócz tego bez detronizacyi Papieża i innych władzców włoskich Królestwa Włoskiego utworzyć nie podobna, chyba że chcą Związek Włoski na wzór Związku państw Niemieckich zawiązać, ale w tym razie interessa szczegółowe pojedyńczych państw wszędzie stanęłyby na zawadzie. Jeżeli więc nie chcemy patrzeć, jak się we Włoszech wszystko przewraca, powinniśmy zaburzeniom tamecznym tamę kłaść. Nawet wzgląd na naszych własnych poddanych we Włoszech wkłada na nas ten obowiązek. Bo jakkolwiek materyalny byt w królestwie Lombardzko-Weneckiém nic nie pozostawiało życzenia, są jednak i tam Liberaliści, którym polityka austryacka kością w gardle; dla tego też nie bez przyczyny pułki włoskie do prowincyi północnych i wschodnich wysełamy a Niemcom i Węgrom Wyższych Włoch strzedz rozkazujemy. Wszakże jeżeli interwencya i nieinterwencya z równém połączone niebezpieczeństwem, cóż więc czynić wypada? Chwyćmy się środka, którego Francuzi i Anglicy w spra-

wach hiszpańskich użyli. Utworzywszy bowiem legion zagraniczny wyprawili go w pomoc rządowi hiszpańskiemu. Papieżowi tym sposobem też najlepiejby się pomogło. Przytłumionoby taką drogą owo ognisko rebelii, która dziwnym sposobem w kraju najbardziéj katolickim znowu swoje ma siedlisko. — Na ochotnikach zapewne zbywać nie będzie. — Niemcy i Szwajcarya dostarczylyby samego doboru; zważywszy na cześć oddawaną glowie kościoła, tuszyć sobie można, iżby się z Lucern, Bawaryi i Dolnego Renu tysiące do służby téj zgłaszały a wszystkie gazety ultrakatolickie odezwami i mowami wojsko to męstwem starych krzyżowników by natchnęły. — Papież nie mógłby mieć lepszéj gwardyi ani Włochy lepszéj straży. Aby zaś interes Austryi ocalić, moglibyśmy wszystkich wyższych officerów do tego legionu dostawić. Zdaniem naszém jest to jedyny sposób, aby wybrnąć z toni zaburzeń Włoskich.

Szwajcarya.

Z Sitten, dnia 20. Maja.

Plany rozwijają się; ujarzmienie dolnego Wallis rozpoczęło się; wojna domowa wybuchła. D. 17. W. Rada znowu się zgromadziła i zaproponowała celem przywrócenia pokoju w kraju militarne zajęcie St. Moriz'u itp. Równocześnie dowiedziano się o nadejściu Wyższych Walizyjczyków. Po burzliwém nader posiedzeniu uchwaliła W. Rada w nocy o 10. 1) wojskowe zajęcie zrokoszowanych gmin; 2) nadzwyczajne pełnomocnictwa dla Rady Stanu i przydanie Kommissyi z trzech członków; 3) mianowanie Komendanta obrony krajowéj w osobie Kalbermatten.

D. 18. popołudniu około 1000 Wyższych Walizyjczyków do Sitten weszło. W Wyższym Wallis wszystkich do broni zdatnych pod chorągwie wezwano. Duchowieństwo stanęło na ich czele. Ale tegoż dnia Liberaliści w Niższym Wallis z Martinach wyruszyli, a to pod dowództwem Pana Barmann. D. 19. spodziewano się krwawéj rozprawy.

Z Bex, dnia 19. Maja.

Oba wojska dzisiaj po południu przeszedłszy przez most nad Morge były w bliskości Sittenu. Dolni Walizyjczykowie chcieli wieczorem daléj się posunąć, chociaż pozycye na lewym brzegu przez Wyższych Walizyjczyków były zajęte. Dolnym Walizyjczykom zbywa jak się zdaje na żywności i amunicyi. Przejazd przez wieś Verneyaz (między St. Moriz i Martinach) przecięty przez Starych Szwajcarów, którzy ani broni ani amunicyi nie przepuszczają. Wyżsi Walizyjczykowie stoją na wzgórzach, zkąd ciągle ognia dawają; Młodzi Szwajcarowie cofnęli się do Ardon tusząc sobie, że przeciwników swoich do doliny zwabią i tam bagnetem na nich uderzą, kiedy im na amunicyi schodzi. Już podobno kilku obustronnie poległo.

Z Lausanne, dnia 20. Maja.

Doniesienie prywatne z Vivis z d. 20. Maja głosi: »Dyliżans przybywa tu właśnie o pół do drugiéj. Powiadają, że między Ardon i Sitten do utarczki przyszło. Poledz miało na obu stronach około 30. Słychać też, że Wyżsi Walizyjczykowie aż do Martinach się udali, gdzie się znowu ścierano. Wielu z Waadtlandczyków w pomoc Dolnym Walizyjczykom wyruszyło. Tragedya ta jeszcze się nieskończyła. Wszyscy z obawą bliskiéj wyglądają przyszłości.«

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Gazety kościelnéj« wyszedł Nr. 21. i zawiera: Szkoła i kościół. — Korespondencya względem śpiewnika kościelnego. — Towarzystwo rozpowszechnienia dobrych książek w archidyecezyach nadreńskich. — Doniesienia kościelne z Rzymu i Anglii. — Groźna nota posła rossyjskiego do Porty przeciw uciemiężeniu chrześcian. — Nowe okrucieństwa Albańczyków wykonane na chrześcianach. — Podziękowanie parafii w Starogrodzie za przesłane im wsparcie.

Z Warszawy. — Wyszły tutaj następujące dzieła: »Historya polska,« przez Michała Balińskiego. — Fr. Henryka Lewestama: »Deklamator polski,« wybór celniejszych utworów poetycznych literatury krajowéj zebrany, w uwagi tyczące się deklamacyi zaopatrzony i do użytku młodzieży zastósowany. — Tegoż: »Obrazki z pożycia dobréj rodziny,« powieść dla grzecznych dzieci. — Damski kalendarzyk na r. 1844. z artykułem: »Umysłowość kobiet w Polsce« (przez Hip. Skimbrowicza), w którym prócz wielu ciekawych szczegółów mieszczą się nazwiska wszystkich kobiet piszących w polskim języku. — Tamże ma wyjść wkrotce dzieło J. Boguckiego: »Wizerunki społeczeństwa warszawskiego« (z którego ustęp pod tytulem: Milionery w perspektywie, umieszczony był dawniéj w Gazecie Poznańskiéj.

(Z Rozm. Lwow.)

KORSARZE ALGIERSCY.

Zjechawszy się przed kilką dniami z dawnym znajomym i przyjacielem w jednym z domów zejezdnych w mieście Jarosławiu, zaczęliśmy rozprawiać, jak to zwykle bywa o przeszłych przygodach, polityce, handlu zbożowym, agronomii itd.; nie było zapewne w téj parogodzinnéj rozmowie żadnego ciągu ani też związku, bo nadchodzący wieczór a szczególniéj śnieżne zawiewy, nagliły nas do prędkiego odjazdu.

Chcąc jednak tego krótkiego czasu użyć jak najlepiéj, pędziliśmy napowietrzną żeglugą z processu O'Connella do klassyfikacyi merynosów, zkąd zwróciwszy przez Barcelonę, zajechaliśmy do Krasiczyna dla zwidzenia projektów kolei żelaznéj i krajowego banku, — a pędząc zawsze daléj a daléj, minąwszy zaciętą walkę Guizota z Thiersem, fortyfikacye Paryża nawet czułą mowę królowéj Pomary, ujrzeliśmy się w Sieniawie przy tak szczęśliwym pomyśle spławiania zboża do Gdańska przez właścicieli ziemskich; gdy jednak śnieg z zadymką co chwila się wzmagał, przebiegłszy najlepsze metody sadzenia kartofli i rozmaite zdania o śniecistéj pszenicy, wpadliśmy przez Poznań i Petersburg do Algeryi.

Tu jednak, czego się wcale nie spodziewałem, obok Abdel Kadera strzelców afrykańskich i Beduinów ugrząźliśmy (jak to mówią na piękne) w piaskach Sahary, a to z przyczyny że mój przyjaciel w te do mnie odezwał się słowa: »Ty nie wiesz zapewne że ja nie wyjeżdżając za granicę, byłem w Algeryi.«

Ta dziwna zagadka wprowadziła mnie w ciekawość, a gdy prosiłem ażeby ją wytłumaczył, on skłaniając się do mojéj prośby zaczął opowiadać następną przygodę, któréj ja zapaliwszy cygaro, tak pilnie słuchałem, że za powrotem do domu, nie tylko mogłem ją napisać, ale ją nawet (bez upoważnienia mego przyjaciela) do pisma Rozmaitości podać.

»Jeszcze byłem w bardzo młodym wieku (tak mówił mój przyjaciel) kiedy jadąc z Radomia w województwo lubelskie, stanąłem w Zwoleniu dla odwidzenia grobowca naszego miłego barda. Byłoto z końcem miesiąca Maja 18..., czas ciągle łagodny i wczesna wiosna okryły drzewa fruktowe i łąki różnobarwnym kwiatem. — Jadąc w dalszą drogę — minąwszy małe wioski, niekiedy piaski i sosnowe lasy, wjechałem do wsi tak zwanéj Góry, którą ładny dom w kształcie gotyckim z niewielkim ogrodem ozdabia.

Z tego miejsca ujrzałem bujném zbożem okryte niwy, zamożne włości, wyniosłe lasy i nurty Wisły niosące ładowne galary — a za témi na wzgórzu nadobne Puławy.

Chociaż już kilka razy byłem w tém rozkoszném miejscu, nie mogłem jednak zwrócić mych oczów, z tego czarującego widoku; patrzyłem z uniesieniem na ten spaniały dawną strukturą zamek, na zielone u stóp jego terasy, piękne wodotryski, stuletnie kasztany, srebrne topole i świrki, na płynącą rzekę śród kwiecistych ogrodów, i ową słynną olbrzymiemi drzewami kępę

Daléj ujrzałem na wyniosłości obok gęstych lip i zakwitłych akacyi, kształtny kościół Boga-Rodzicy, pod nim mnóstwo murowanych domów, a w ogrodach szczyty sławnéj świątyni Sybilli.

Zajęty tak przyjemnym widokiem zbliżyłem się zwolna do brzegów naszéj handlowéj rzeki, gdzie wjechawszy na wygodny statek, płynąłem do Puław z nadzieją spędzenia dni kilka przyjemnie w tém uroczém miejscu.

Dobijając do lądu, spostrzegłem obszerny statek, który w kształcie altany, był okryty świrkowemi gałęźmi, na bokach jego stały piękne kwiaty, a na wielkim dywanie, wygodne krzesła.

U steru był człowiek z siwemi włosy, w krótkiéj zielonéj sukmanie z czerwonym pasem, a dwunastu młodych wioślarzy w takimże ubiorze, słuchalo jego rozkazów.

Domyśliłem się, że ten statek oczekuje przybycia księżnéj genarałowéj; jako też po krótkiéj chwili przyjechała księżna z licznem zgromadzeniem dam i mężczyzn do przygotowanéj żeglugi; wtenczas zbliżyłem się chcąc ją powitać, lecz księżna przerywając moje ukłony, rzekła uprzejmie: »Siadaj z nami na statek, płyniemy na podwieczorek do Wólki.

Domyślisz się łatwo, jak chętnie przyjąłem te zaprosiny, bo w chwili, kiedy mój powóz do domu zajezdnego odjeżdżał, już byłem na téj kwiecistéj fregacie, stojąc za krzesłem, gdzie mnie zwabiło urocze wejrzenie.

Odbiliśmy od lądu a pędząc środkiem rzeki, mijaliśmy piękne w tém miejscu nadbrzeża Wisły; z każdą chwilą zostawiliśmy za sobą porządne domy swobodnych mieszkańców Puław, wielkie magazyny, to znów zakwitłe ogrody wieśniaków, szpichlerze i mnostwo stojących przy brzegu galarów.

Czas był łagodny, słońce się zbliżało ku zachodowi, słychać było na statkach krakowskich śpiewy wesołych górali; tysiące słowików

w nadbrzeżnych łozinach witały nadchodzący wieczór, a muzyka płynąca za nami, złożona z dętych instrumentów, roznosiła po Wiśle przyjemne tony.

Kiedy tak płynąc słuchamy na przemian śpiewu górali, muzyki i dowcipnych żartów Niemcewicza, statek się zbliżał do kępy okrętéj wyniosłém drzewem i gęstemi krzewy; na raz jeden uderza grom jakby armatni, i w jednéj chwili kilkanaście łodzi zbrojnych arabskiém rycerstwem, wypada z zatoki na przestrzeń Wisły.

Długie proporce, janczarki, krzywe pałasze i śklące topory, przy ubiorach wschodu, malowniczy przedstawiały widok; na największéj z tych łodzi ozdobnéj w różne kolory, stał młodzieniec smagławéj postawy w bogatym stroju, wydając rozkazy; w prawéj ręce trzymał dobyty pałasz a w lewéj wielką czerwoną chorągiew.

(Dokończenie nastąpi.)

Los Don Karlosa, syna Filipa II. hiszpańskiego nie jest jeszcze bynajmniéj wyjaśniony dostatecznie od historyków. P. Raumer wprawdzie mniema iż dowiódł nieodbicie naturalną śmierć Królewicza, ale się myli. Don Karlos został ściętym. Pewien niemiecki Książę, który na dworze Ferdynanda VII. w Madrycie gościł, widział w Eskurialu ciało nieszczęśliwego infanta nabalzamowane; w trumnie nawet była głowa oddzielona od tułowu. Że innym podróżnikom którzy także w Eskurialu byli, trumny Don Karlosa nie otwierano, łatwo się da wytłumaczyć; gdyż i dla owego Księcia potrzeba było osobnego na to pozwolenia od Króla.

Odpowiedź Foxa. — Podczas swego pobytu w Paryżu był ten wielki polityk raz u Hrabiego S* na obiedzie. Gdy goście wstali od stołu, udał się Fox przypadkiem z Hrabią do gabinetu, w którym mapa świata wisiała. »Czy podobna?« zawołał Hrabia, wskazując palcem na Anglię, »aby takie w porównaniu małe wyspiarskie państwo nad połową świata panować miało?« — »O,« odparł Fox obojętnie, wskazując także na mapę, »Anglia jest tylko nasz dom zajezdny. Lecz świat, Panie Hrabio, świat — to jest właściwie Anglia.« W tych kilku słowach skreślił całą dążność angielskiéj polityki.

Nowina dla graczów w bilar. — W jednéj kawiarni w Paryżu zajmuje teraz powszechną uwagę nowo wynaleziony bilar okrągły. Z takiéj przemiany czworogranu w koło wynikają naturalnie nowe kombinacye; przezco najwprawniejsi gracze na nowo swoję naukę na okrągłym bilarze zaczynać muszą.

OBWIESZCZENIE.

Tegoroczny wiosenny targ wełniany odbędzie się jak zwyczajnie

w dniach 7. — 10. Czerwca.

Wszystko, co tylko dla dogodności i pośpiechu handlowego służyć może, w znany sposób urządzoném będzie.

Poznań, dnia 20. Maja 1844.

Magistrat.

PRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 8. Marca 1844.

Termin do przedaży nieruchomości, tu na przedmieściu Swięto-Marcińskiém na ulicy Podgórnéj pod liczbą 180 leżącéj, do Daniela Ludwika Schildner Inspektora budowniczego, i żony jego, do Karóla Fryderyka Schildner kupca, do Samuela Fryderyka Schildner mularza, teraz jego sukcessorów, i do Amalii Karoliny z Schildnerów Müllerowéj małżonki Rendanta dopozytalnego Müller należącéj,

na dzień 15. Marca r. b.

o godzinie 11. przed południem przypadający, niniejszém się znosi, a w tymże samym celu został nowy termin na

dzień 11. Czerwca 1844.

o godzinie 11. przed południem wyznaczony, który się w miejścu posiedzeń podpisanego Sądu odbywać będzie.

Podług taxy sądowéj z dnia 12. Października 1841. r., która z warunkami przedaży i wykazem hipotecznym w Registraturze przejrzaną być może, została wartość materyalna nieruchomości rzeczonéj na 15,666 Tal. 6 sbrgr. 8 fen., a wartość dochodowa na 30,203 Tal. wypośrodkowaną.

Licyta podane być mogą lub na całką nieruchomość, lub też na pojedyńcze części onéjże. Tym końcem została nieruchomość wspomniona podług planu sytuacyjnego, który także w Registraturze przejrzanym być może, na trzy osobne parcele podzieloną, których taxa również w Registraturze przejrzaną być może.

Zakład z potomstwem Diktatora.

Pomimo przedstawień po kilka razy powtórzonych, nie uwzględniono mego wniosku, aby wystawa zwierząt podczas wełnianego jarmarku w Poznaniu się odbywała, a to w czasie kiedy wszyscy gospodarze z produktem w miejscu się znajdują, i dla kultury by przyniosła błogie korzyści, wystąpiłem więc z tego Towarzystwa.

Każdy posiedziciel wyborowych owiec posiada tę słabość, że to co jego, jest najdokładniejszém. Aby zaostrzyć zapał, aby naszéj krajowéj kulturze świeżéj sprężystości być ponętą, zapozywam wszystkich posiedzicieli owczarni, którzy tak zagraniczne jak w kraju urodzone posiadają tryki, aby takowe na dzień

7. Czerwca r. b. do Poznania przystawili i zemną pośli o dwieście Dukatów w zakład, że wszystkie ich za granicą nabyte tryki ulegną własnościom tych tworów, które w dniu 7go Czerwca r. b. wystawię, a które na naszéj urodziły się ziemi.

Do 12. godziny 7. Czerwca r. b. przyjmuję zakłady, od dwunastéj tryki moje widzieć można w Bazarze za biletami, których w Bazarze u księgarza Pana Stefańskiego za cenę od osoby Złt. 6. każdy nabyć może.

Dochód ten przeznaczony dla naukowéj pomocy.

Ludomy, dnia 27. Maja 1844.

Ignacy Lipski.

Tutejszy garnizonowy zakład pływania otwartym zostanie d. 1. Czerwca r. b., a Król. Kommendantura dozwoliła i na tegoroczny kurs połączenia dotychczasowego prywatnego zakładu pływania dla cywilistów z rzeczonym na wstępie zakładem. Uczniowie gimnazjów i inni cywiliści, życzący sobie uczyć się pływać, chcący odnowić dalszą w zeszłym roku rozpoczętą naukę pływania, lub też pod dozorem pływać, niechaj od dnia jutrzejszego począwszy, jednakże tylko od 1. do 2éj godziny z południa zgłaszają się u rachmistrza 2go batalionu 18go pułku piechoty feldwebla Bothe pod Nr. 7. ulicy Rycerskiéj, od którego, za złożeniem należytości, odbiorą kartkę na tegoroczny kurs ważną. Bez téj kartki nikomu niewolno będzie korzystać z zakładu.

Poznań, dnia 27. Maja 1844.

Hoffmann,
Major w 18tym pułku piechoty.

W skutek wyroku Sądu polubownego z dnia 6. Marca 1844. został Pan Albert Schmidt z handlu Wspólki w Poznaniu dotychczas istniejącego pod firmą »Bieczyński & Schmidt« wyłączonym; rozłączenie to uskutecznia się w tym momencie w drodze Sądowéj. Co się ogłasza niniejszém dla wiadomości wszystkich tych, którzy z domem tym handlowym w jakichkolwiek byli stósunkach.

Poznań, dnia 30. Maja 1844.

T. Bieczyński.

T. Müller
krawiec z Berlina

poleca na nadchodzący jarmark wełniarski swój skład ubiorów męskich sukiennych i z latowych materyj po wiadomych najsłuszniejszych cenach. Wszelkie roboty są dobre i trwałe. Uprasza zatém o łaskawy pokup. Lokal przedaży jest znów w hotelu Saskim ulicy Wrocławskiéj u Pana Roggen.

Przy ulicy Garbarskiéj Nr. 391. pod Złotą kulą zwaną, jest w tylném zabudowaniu na dole pomieszkanie, składające się z 3 pokoi, kuchni, góry i piwnicy od Sw. Jana r. b. do wynajęcia. Bliższéj wiadomości udzieli kupiec Bieczyński pod liczbą 13. ul. Wrocławskiéj.

OBWIESZCZENIE.

Na Štym Marcinie pod Nr. 33. niegdyś na gruncie po Nikodemach, znajduje się jeszcze w użytkowym stanie budynek poboczny w ryglówkę do natychmiastowéj sprzedaży z wolnéj ręki; — tenże jest 40 stóp długi, 12—13 stóp szeroki o jedném piętrze.

Bliższe warunki o tym pod Nr. 91. w Rynku, wchód w Wronieckiéj ulicy na 3m piętrze.

Poznań, dnia 22. Maja 1844.

Wszelkie statki kowalskie sprzedane będą w dniu 31. Maja r. b. o 10téj rano przy Strzeleckiéj ulicy pod Nr. 4. przez publiczną licytacyą.

Dobrych drelichów na wańtuchy kopę po 4 Tal. poleca

Mich. Neustäter, w rynku Nr. 44.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od 19 do 25. Maja.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
19. Maja	+ 10,3°	+ 20,2°	27″ 9,3‴	Polud. w.
20. »	+ 11,0°	+ 21,4°	27″ 9,5‴	Wchodni.
21. »	+ 11,2°	+ 21,3°	27″ 11,7‴	dito
22. »	+ 10,0°	+ 22,8°	28″ 1,0‴	dito
23. »	+ 10,4°	+ 15,6°	27″ 10,5‴	Północ. z.
24. »	+ 7,5°	+ 15,7°	27″ 10,7‴	Półn.
25. »	+ 8,0°	+ 18,0°	27″ 7,5‴	Polud. z.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 25. Maja 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	101	100½
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	88½	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100¼	—
Obligi miasta Berlina	3½	100¾	100¼
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
» » W. X. Poznańsk.	4	103½	103
» » dito	3½	99¼	98¾
» » Pruss. Wschod.	3½	102¼	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	101	—
» » March. Elek. i N.	3½	101	—
» » Szląskie	3½	100¼	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	169½
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103¾
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	195	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¾
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	169	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104¼	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	99½	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	93½	92½
Obligi upierw. Reńskie	4	99	—
» od rządu garantowane.	3½	98¾	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	152	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¼	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	128¾	—
» » dito *Lit. B.* .	—	123	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	137½
» » Magdeb.-Halberst.	4	127	126
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	129½	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	103½	—